



*So give me your filth
Make it rough*



Fizyczne potrzeby, którym przedstawiciele ludzkiego gatunku niejednokrotnie podporządkowywali całe swoje życie, były silnym przeciwnikiem w boju. Władcy Czasu spędzali wieki na wyplewieniu z siebie tych prymitywnych wad, by kult ciała zastąpić kultem duszy. Dopiero gdy osiągnęli prawdziwą dojrzałość, dane im było zaznać całkowitej kontroli nad swoim ciałem. Sami decydowali czy ulec pragnieniu, czy odciąć się od niego na rzecz osiągnięcia wyższych celów.

Mistrz był doskonałym uczniem. Poza tym, że jego świadomość zatruwało, wtedy dopiero kształtujące się, szaleństwo, w Akademii Władców Czasu miał ponadprzeciętne wyniki. Po swojej ucieczce wiele lat spędził skupiając się na swojej niszczyтельской działalności. Nawet raz nie miał wtedy problemu z tym żeby zarzucić którąkolwiek z fizycznych potrzeb dla planu. Mógł miesiącami głodować, ignorować pragnienie i opierać się zmęczeniu, a teraz szyki miała mu pokrzyżować chuć? Nie rozumiał co za tym stało. Może spędził ostatnio zbyt wiele czasu między ludźmi. Znał w końcu żywy dowód na to, że zbyt intensywne sympatyzowanie z tym gatunkiem może z Władcę Czasu uczynić opętanego namiętnościami idealistę.

Ledwie pokazał się w prosektorium, dłonie Owena odnalazły drogę do jego ciała. Nie opierał się kiedy ten oplótł go ramieniem i przyciągnął do siebie. Odwzajemnił jego pożądliwy pocałunek, nie szczędząc mu pasji płynące z bliskości ich ciał, które teraz stykały się ze sobą nad wyraz dokładnie. Do tego stopnia, że Mistrz poczuł nieprzyjemny chłód kiedy lekarz odsunął się zaalarmowany dźwiękiem otwierających się drzwi.

Z zainteresowaniem spojrzał na nieproszonego gościa tylko po to by przekonać się, że była to jedna ze współpracowniczek Owena. Ciekawiło go co sprawiło, że ten sam bezczelny arogant, który przed chwilą włożył mu rękę w spodnie przed całym Torchwood, peszył się na widok jednej dziewczyny. Nie była brzydka. Może z nią Harper również sypiał. Mistrzowi to nie przeszkadzało. Harper mógł robić co mu się podoba, ale kiedy był z nim, wołał aby to jemu poświęcał swoją uwagę.

Wsunął ręce do kieszeni i posłał dziewczynie spojrzenie speszzonego szczeniaka, którego pani przytapała właśnie na gryzieniu swoich ulubionych butów. Miał cichą nadzieję, że sprowokuje tym kłótnię kochanków, ale zrobiło się jedynie trochę niezręcznie.

Może następnym razem. — Pomyślał.

— Musisz być z siebie dumny. — Odparł dziarsko, gdy dziewczyna opuściła gabinet i sięgnął do białego fartucha doktora Harpera. Poprawił go i rozprostował sztywny materiał, choć leżał on na nim zaskakująco dobrze.

— Teraz, skoro wiem już do czego jesteś zdolny, będę się spodziewał twoich rąk w najbardziej nietuzinkowych miejscach, doktorze Harper. Tymczasem do zobaczenia przy obiedzie. — Dodał, prowokacyjnym tonem, a po wszystkim odprowadził Owena wzrokiem do wyjścia. Domyślał się, że ten czuje na sobie jego spojrzenie i nie musiał widzieć jego twarzy żeby wiedzieć, że mu się to podobało.

Sam też zaraz opuścił prosektorium. Nie miał tam czego szukać. Zdobył już informacje, które były mu potrzebne. Widział pasożyta na własne oczy, kiedy Owen usuwał go z ciała nieboszczyka. Dane, które go interesowały wyczytał na spotkaniu z akt. Mógł spokojnie spędzić te kilka godzin przed misją na czekaniu. Dla zachowania pozorów zaangażował się w przygotowania technicznej oraz strategicznej oprawy planowanego zdarzenia wraz z pozostałymi agentami MI6 oraz kapitanem Harknessem. Ten ostatni najwyraźniej starał się zachować jakby całe

zdarzenie w sali konferencyjnej nie miało miejsca, ale jego łobuzerska natura ledwo na to pozwalała.



W porze przerwy obiadowej zespół rozdzielił się, by każdy w spokoju mógł zająć się własnym posiłkiem. Niektórzy zostali w bazie, inni ruszyli do publicznych lokali. Mistrza zaczęło już nudzić przesiadywanie w Torchwood, więc sam też opuścił bazę i udał się do miejsca zaproponowanego przez Owena.

Wnętrze było jasne i przestronne. Przednia część lokalu była całkowicie przeszklona i wyglądała na imponujący plac Water Tower przy Roald Dahl Plass. Wpadające do środka światło rozjaśniało ściany barwy biskoptu i bordowe siedzenia ustawione przy idealnie kwadratowych stolikach z ciemnego drewna.

Mistrz przebiegł wzrokiem po kilku z nich zanim dostrzegł samotnego mężczyznę w czarnym t-shirtcie, któremu kelnerka właśnie wręczała menu. Z daleka zauważył, że ten poprosił ją tym razem o dodatkową kartę. Mistrz na ten widok uśmiechnął się pod nosem. Nie wiedział nawet kiedy, nogi same poniosły go w kierunku odpowiedniego stolika.

— Hej, wybacz spóźnienie. Twój szef przytrzymał nas w bazie. — Powiedział, zasiadając od razu dokładnie na przeciwko Owena. Sprawiał wrażenie jakby po drodze złapał zadyszkę, ale radosne pobudzenie niezmiennie się go trzymało. — Chciał zaprosić mnie i resztę agentów na obiad w jakiejś ekskluzywnej restauracji, ale wyłamałem się. Wyglądał na rozczarowanego.

